

pracującą wydano na łup szumowin, zorganizowanych w strzelca, w blok i t. d., gdy urządzono sobie drwiny ze sprawiedliwości, ludność doszła do przekonania, że przedstawiciele władzy to nie ludzie, współrodacy, lecz najeźdźcy i wrogowie. Kto będzie miał współczucie dla urzędnika skarbowego, który nie przyjmuje żadnych dowodów i wyjaśnień, tylko wymierza kilkakrotnie wyższe daniny i wystawia warsztaty pracujących na licytację? Kto zaboje nad niedolą policjanta, który podczas zebrań i wieców chroni napastników, a bije spokojnych uczestników lub znęca się nad aresztowanymi? Kto z pracujących nie uraduje się, że urzędnicy gminy, magistratu, starostwa, którzy gwałcili prawo, fałszowali wybory, urągali sprawiedliwości i przyzwoitości, dostali taką odpłatę?, że spotkało to nauczycieli, którzy niegratulujące dzieci chłostali, a na innych wymuszali daniny pocztówkowe? Kto się nie ucieszy, że komisarze, konfiskujący prawdę w gazetach, sędziowie i prokuratorowie od spraw Wójcika czy więźniów brzeskich, agenci śledczy nie umiejący wyszukać morderców Zagórskiego, Koryzmy, sprawców napadów na redaktorów i posłów wreszcie dostali po kieszeni? Przecież podwładny urzędnik, zmuszony przez przełożonych do składania „dobrowolnych“ funduszków, choć sam dotknięty, uczuje satysfakcję, że ten jego przełożony beknął znacznie grubiej od niego. Dla takich ludzi niema współczucia, niema zrozumienia

ciosu i nieszczęścia.

A wyjaśnienie, że nie wszyscy funkcjonariusze państwowi są tacy, nie trafi do ucha i serca gnębionych i nie jest tak słuszne, jakby się wydawało. Gdyby ogół funkcjonariuszów był w dużej większości inny niż ci, których znamy z gazet zażaleń i protestów, potrafiliby wytworzyć tak silną i zwartą opinię, że zapłatany w tę służbę łotr musiałby się przystosować do etyki zawodowej, a gdyby się z niej wyłamał, zostałby unieszkodliwiony przez bojkot. Niema u nas etyki zawodowej, niema poszanowania godności osobistej ani zbiorowej, a stąd nie dziw, że nikt tej godności nie widzi i szanować nie może. Panowie funkcjonariusze publiczni nie mieli godności własnej ani godności stanu, kiedy dla przypodobania się osobom, chwilowo rozkazującym, wyrzekli się wstydu i sumienia i bez wahania, bez oporu, nawet bez niechęci podejmowali się z zapalem godnym lepszej sprawy, najpodlejszych, najbardziej poniżających, a dla płacącego podatki obywatela najwięcej krzywdzących szykan i złośliwości. Upodlony przez służalczość i chęć przypochlebiania się wyższymi funkcjonariuszami czuł się znikczemnionym, ale się nie odważył na wyprostowanie grzbietu. Za to, ilekroć natknął się na człowieka zależnego, potrzebującego jego usługi, odbijał sobie w dwójnásób, ażeby zaznaczyć, że i on jest w pewnym zakresie panem. A swojego państwa, swojej rangi, ważności czy